Nr. 18 Nakład 2000 egz. Czwartek, dn. 13 lutego 1930. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1.— z dostawą pocztową zł 1,19, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,25. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m/lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i admin.stracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Wstrętna i nieuczciwa agitacja.

Pisma rządowe i sanacyjne prowadzą wstrętną i nieuczciwą agitację, celem poniżenia Sejmu i przedstawienia jego prac, jako zgubnych dla państwa. Jako powód do agitacji posłużyło zmniejszenie przez Komisję Budżetową Sejmu funduszów dyspozycyjnych i zmniejszenie w budżecie wojskowym sumy, przeznaczonej na wyżywienie wojska. Co się tyczy funduszu dyspozycyjnego, komisja budżetowa stanęła na stanowisku, że fundusze te w ostatnich latach rządów majowych, zostały tak znacznie powiększone, iż bez szkody dla państwa mogą być zmniejszone. Należy podkreślić, iż fundusze dyspozycyjne, to są takie fundusze, które rząd, wzgl. ministrowie, wydają bez żadnej kontroli Sejmu. Cóż zatem uczyniła komisja budżetowa? Oto rząd domagał się 6 miljonów funduszu dyspozycyjnego dla ministra spraw wewnętrznych. Komisja fundusz ten obniżyła do 3 miljonów zł. Fundusz dyspozycyjny min. spraw wojskowych obniżono z 8 miljonów na 6 miljonów. Zmniejszono także fundusz min. spraw zagranicznych o 3 miljony. Ogółem na samych funduszach dyspozycyjnych wprowadzono oszczędności na 8 miljonów złotych. Gazety sanacyjne te oszczędności nazwały odmówieniem przez Sejm rządowi pieniędzy na „walkę ze szpiegostwem". Takie przedstawianie sprawy jest nieuczciwem, bałamuceniem opinji publicznej. Sejm nie odmówił potrzebnych funduszów, lecz zmniejszył tylko wydatki, które nie podlegają żadnej kontroli. Jeżeli dawnym ministrom wystarczały mniejsze sumy, to dlaczegoż dziś w tak ciężkich czasach, sumy te mają być powiększane? Niech one tylko będą przeznaczone na właściwy cel, to całkowicie wystarczą.

Dlatego też agitacja za zbieraniem funduszy „na walkę ze szpiegostwem" spowodowana rzekomo. odmówieniem tej pomocy rządowi przez Sejm, jest tylko brudną i wstrętną demagogją, uprawianą przez sanatorów.

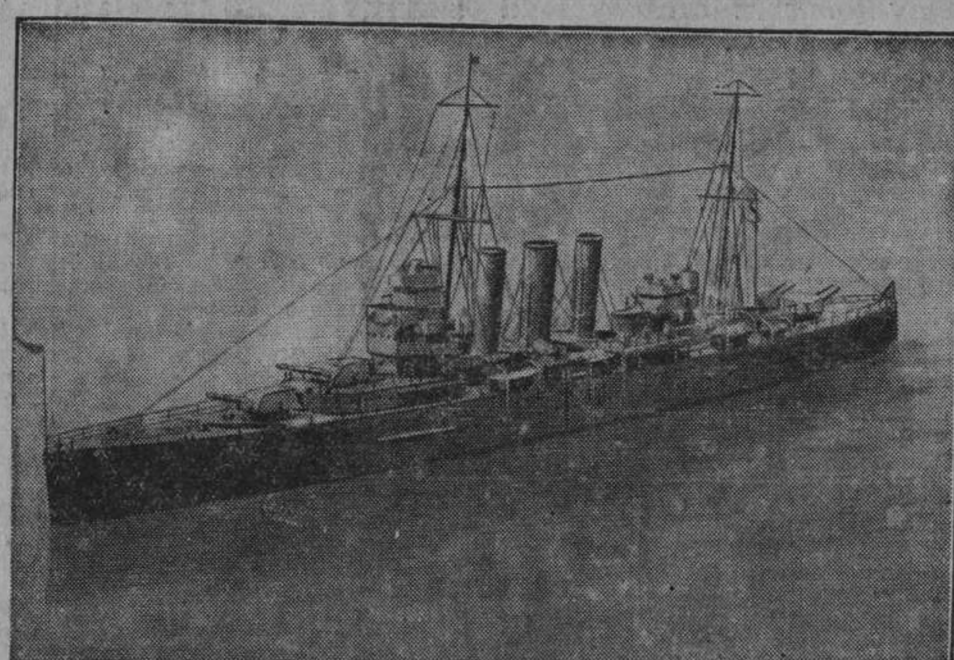
Druga sprawa przedstawia się jak następuje:

W budżecie wojskowym, rząd wstawił sumę 102 miljony na wyżywienie żołnierzy, a 39 miljonów na wyżywienie koni. Okazało się, że rząd, domagając się powyższych sum, liczył żyto po 36 zł. za centnar metryczny, a owies po 34 za centnar. Wobec tego, że tak żyto jak i owies było liczone za wysoko, bo w rzeczywistości ceny tak żyta jak i owsa są prawie i połowę mniejsze, komisja obniżyła powyższe wydatki o 7 miljonów zł. I tu znowu trzeba jak najbardziej napiętnować postępowanie tych, którzy uczynili z tego powodu komisji budżetowej zarzut, że „Sejm chce ogłodzić wojsko". Przytoczone wyżej fakty są tak jaskrawe, iż najlepiej uwydatniają nieuczciwą demagogję, prowadzoną przez niektóre pisma sanacyjne, jak i przez tych, co za temi pismami te głupie zarzuty powtarzają. Podobnych przykładów możnaby przytoczyć więcej, ale poprzestajemy narazie tylko na przytoczeniu tych, które się najczęściej przeciw obecnemu Sejmowi powtarza.

Zgon matki gen. Sikorskiego.

Kraków

Dziś w nocy zmarła Emilja Sikorska, matka b. premjera generała Sikorskiego. Termin pogrzebu nie został dotychczas wyznaczony.



Oś konferencji rozbrojeniowej.
Typ 10.000 t. krążownika, który uważany jest za model okrętu bojowego. Model ten wystawiono w Londynie.

Odznaczenie naczelnika Estonji.

Uroczystość nadania doktoratu honoris causa

Warszawa, 11 2. Tel. wł.

W dniu wczorajszym odbył się o godzinie 12 i pół pop., w auli uniwersytetu warszawskiego, uroczysty obchód nadania doktoratu „honoris causa" wydziału prawa uniw. warsz. panu Ottonowi Strandma nowi naczelnikowi państwa estońskiego.

Przybyłego ze świtą naczelnika Strandmana powitali w westybulu uniwersyteckim: dziekan prof. K. Lutostański i prof. Jarra, na górze zaś rektor uniwersytetu prof. Brzeski, w otoczeniu senatu uniwersyteckiego w togach, oraz Bratnia Pomoc ze sztandarami i korporacje studenckie.

Obecni przeszli do sali posiedzeń senatu, gdzie odbył się w obecności ministrów: Zaleskiego i Czerwińskiego, posła estońskiego Tofera i świty, cercle.

Następnie naczelnik państwa estońskie go z całem otoczeniem przeszedł do bogato udekorowanej auli, gdzie zgromadzili się liczni przedstawiciele rządu, magistratury sądowej, Sejmu, Senatu, nauki.

W auli pierwsze przemówienie wygłosił rektor Brzeski, następnie dziekan wydziału prawa, prof. Lutostański, który po przemówieniu swojem odczytał tekst aktu promocji.

Naczelnik państwa estońskiego wygłosił dłuższe przemówienie, w którem wyraził wdzięczność za otrzymane odznaczenie. Przed przemówieniem orkiestra Polskiego Radja odegrała hymn estoński i polski, na zakończenie zaś polonez A-dur Chopina.

Warszawa, 11 2. Tel. wł.

P. prez. Strandman o g. 12.30 odjechał z Warszawy żegnany na dworcu przez pana Prezydenta, Jego świtę i przedstawicieli rządu.

Bandy litewskie na pograniczu polskiem.

Trzech zamaskowanych bandytów uzbrojonych w karabiny, wdarło się do mieszkania Zofji Zacharzewskiej, we wsi Straciszki, w gminie trockiej na pograniczu polsko — litewskiem. Bandyci sznurami skrępowali domowników i zebrali wszystkie rzeczy wartościowe i pieniądze. Prócz trzech bandytów jak stwierdzono był jeszcze czwarty, który stał na straży w sieni. Bandyci rozmawiali ze sobą po rosyjsku i litewsku. Po dokonaniu napadu bandyci udali się na stację kolejową Leśne pozostawiając na miejscu sznury, którymi byli skrępowani domownicy. W wyniku dochodzeń stwierdzono, iż napadu dokonali dywersanci litewscy. Wobec stwierdzenia, iż nie zdążyli oni jeszcze przejść na stronę litewską, władze KOP'u wspólnie z policją zamknęły granicę polsko-litewską na przestrzeni od Troków do Oran oraz zarządziły obławę w lasach.

Burzliwa przeszłość Sieczki.

Śledztwo nie daje wyników.

Śledztwo w sprawie zabójstwa b. konfidenta policji politycznej, wywiadowcy brygady lotnej i ostatnio bojowca bebesowskiego, 37-letniego Franciszka Sieczki (Pańska 100-a), mimo przesłuchania kilkunastu świadków, nie posunęła się wcale naprzód. W niedzielę do kawiarenki Studzińskiego, Targowa 27, zjeżdżał sędzia śledczy, celem oględzin lokalu, gdzie dokonano zabójstwa.

Pogrzeb Sieczki odbył się w poniedziałek lub we wtorek na koszt bebesowców podobno z wielką pompą. Zamordowany Sieczko, jak twierdzą wtajemniczeni, miał na sumieniu około setki ofiar. Z jego wystąpień znane są sprawy pobicia Nowaczyńskiego, red. Mostowicza, oraz sprawa gen. Zagórskiego. Sieczko tak był pewny, że nikt nie odważy się zaatakować go, że szedł „na całego" bez najmniejszego wahania.

W swoim czasie był on prezesem Związku Tragarzy; raz na burzliwem zebraniu postrzelono go ciężko; działo się to cztery lata temu. Osobnik, który do niego strzelał, wkrótce został zabity. Od tego czasu padł strach śmiertelny na jego przeciwników. Sieczko triumfował i szalał, siejąc wszędzie postrach. Aż sam padł trupem z ręki rywali, który najprawdopodobniej wykonali tylko wolę innych, ukrytych za kulisami.

Warszawa 11. 2. tel. wł.

W dniu wczorajszym policja aresztowała w jednej z melin Juljana Pawłowskiego brata aresztowanego poprzednio rannego Jana Pawłowskiego, uczestnika zajścia, w którym zginął Sieczko.

Obaj aresztowani nie przyznają się do winy. Zarówno Sieczko jak i obaj aresztowani należeli do robotniczego związku B. B. S.

Premjer Bartel konferuje.

Warszawa 11. 2. tel. wł.

Wczoraj p. premjer Bartel w godzinach południowych odbył dłuższą konferencję z ministrem p. Piłsudskim.

Poseł Rauscher w Warszawie.

Warszawa 11. 2. tel. wł.

Wczoraj powrócił do Warszawy p. poseł Rauscher. Za kilka dni poseł Rauscher wyjeżdża do Berlina, by być obecnym przy ratyfikowaniu traktatu likwidacyjnego. Obecnie dobiegają końca rozmowy w sprawie traktatu handlowego polsko-niemieckiego tak że za dwa tygodnie należy oczekiwać skrystalizowania ostatecznego całości.

Samobójstwo oficera.

Poznań, 11 2.

W Ostrowie (Poznańskie) na tle niesnasek rodzinnych pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru podporucznik 60 pp. Kwaśnicki.

Nie mógł się doczekać śmierci.

Gdańsk, 10 2. Tel. wł.

W sobotę powiesił się w swem mieszkaniu restaurator Henryk Hollstein z Jąków. Powodów, które skłoniły desperata do tego kroku nie podają.

Sekretarz stanu w Watykanie.

Citta del Vaticano 10. 2.

Kardynał Pacelli objął po kardynale Gasparrim stanowisko sekretarza stanu w Watykanie. Kardynał Pacelli odbył z papieżem dwugodzinną konferencję.

„Nad polskiem morzem".

Poznań,

W ubiegłą sobotę Teatr Polski w Poznaniu, pod dyr. p. Szczurkiewicza wystawił sztukę „Nad polskiem morzem" Józefa Rączkowskiego. Sztuka wystawiona została w związku z obchodem 10-lecia odzyskania Pomorza i wybrzeża morskiego. Wystawiona sztuka spełniła oczekiwania literackiego świata Poznań, przepełniona jest ona wielkim optymizmem w siły twórcze narodu, ukochaniem morza polskiego i zrozumieniem jego wartości dla interesów państwa.

Relacje Mac Donalda o konferencji morskiej.

Londyn 10. 2.

Na posiedzeniu izby gmin premjer Mac Donald oświadczył, że obrady konferencji morskiej na całej linji znacznie posunęły się naprzód. Zbliżamy się — mówił premjer — do osiągnięcia porozumienia w sprawie metod ograniczenia zbrojeń, które od wielu lat są punktem, na którym załamują się usiłowania komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej.

Mac Donald dodał że kwestja równowagi sił morskich omawiana jest na konferencji z całą szczerością.

„Daksza" na dnie morza.

Wiedeń, 11 2.

Według doniesień z Raguzy, jugosłowiański parowiec „Daksza" zatonął dnia 8 w czasie panującej burzy w oddaleniu 16 mil morskich od wybrzeża hiszpańskiego. Cała załoga, składająca się z 35 ludzi, zatonęła.

Zgon biskupa warmińskiego.

Królewiec 10. 2.

W sobotę wieczorem, podług doniesień z Braniewa (Brunsberg, Prusy Wschodnie), w sobotę wieczorem we Fromborku (Frauenburg), zmarł biskup warmiński dr. Augustyn Bludau, urodzony w r. 1862. Zmarły był biskupem tej diecezji od roku 1909.

Masowe morderstwo.

W jednej ze wsi pod Tunisem wymordowana została rodzina włoska składająca się z ojca, matki i córki. Motywy zbrodni nie są znane.

Ofiara kasyna gry w Sopocie?

Gdańsk, 11 2. Tel. wł.

W niedzielę wieczorem około godz. 10 znaleziono na końcu pomostu sopockiego kapelusz i laskę. Deski pomostu były okrwawione. Jak przypuszczają, chodzi o samobójcę, który wpierw przeciął sobie żyły, a następnie skoczył do wody. Najprawdopodobniej chodzi o gościa kasyna gry, który po przegranej zakończył w ten tragiczny sposób życie. Na kapeluszu znajduje się monogram H. Sch.

Auto pod kołami pociągu.

Samochód, przejeżdżający przez tor na linji Paryż — Eperney, wpadł pod pociąg pośpieszny przyczem 6 osób znajdujących się w samochodzie, poniosło śmierć. Ciało jednego z zabitych znaleziono w odległości przeszło 100 metrów od miejsca wypadku.

Katastrofa kolejowa.

Kurjer sevilski zderzył się z pociągiem Madryt — Alicante. Jedna osoba została zabita, 15 odniosło rany.

Akademik — wywrotowcem.

Sąd okręgowy wileński rozważał sprawę studenta Uniwersytetu Stefana Batorego Hamsona Lipnika, oskarżonego o działalność komunistyczną. Po rozważeniu sprawy sąd skazał Lipnika na 3 lata domu poprawy, przyczem skreślił go z listy słuchaczów uniwersytetu.

Czy tylko nie Żyd?

Bankier Kamiński, Polak zamieszkujący od lat 5-ciu w Montceaux-Les-Mines, zbiegł, zabierając ze sobą pieniądze swych klientów. Ofiarą defraudanta padło, jak dotychczas stwierdzono, około 100 jego współobywateli. Jak obliczają, wysokość zdefraudowanych pieniędzy wynosi z górą 500.000 franków.

Hołd dla ludu pomorskiego.

Szerszy komitet obywatelski w Krakowie, wyłoniony dla zorganizowania obchodu 10-lecia odzyskania morza polskiego, na posiedzeniu swem powziął uchwałę stwierdzającą, że wybrzeże morskie jest Polsce niezbędne do życia potrzebne i składa jednocześnie hołd ludowi pomorskiemu, który potrafił zachować, mimo 150-letniego prawie ucisku, polskość tej dzielnicy.

Walka żołnierzy z wilkami.

W powiatach wileńskim i trockim ukazały się większe stada wilków, które, jak stwierdzono, przybyły z puszczy Rudnickiej. Jedno z takich stad napadło na patrol KOP'a, który zmuszony był wycofać się do budynku, ostrzeliwując się. Zabito trzy wilki.

Co 40 minut jedna zbrodnia.

Komisja dla badania zagadnienia zbrodniczości stwierdziła, że w Stan. Zjedn. co 40 minut popełniana jest jedna zbrodnia. Komisja zaleca przedsięwzięcie w drodze ustawodawczej jak najenergiczniejszych środków walki ze zbrodniczością, a między innemi odebrania prawa noszenia broni wszystkim niepowołanym, rezerwując ją wyłącznie dla policji.

Oszust międzynarodowy.

Policja w Innsbruku aresztowała niejakiego Włodzimierza Bodnyka, urodzonego w 1892 roku w Doroszowie w Małopolsce, obywatela brazylijskiego a ściganego listami gończemi przez władze szwajcarskie z powodu popełnienia szeregu oszustw z Zurychu, gdzie przedstawiał się za dyrektora fabryk po udniowo - amerykańskich bądź też jako prałat greckokatolicki. Bodnyk podejrzany jest również o uprawianie handlu żywym towarem.

Przygoda prez. Estonji z warjatem.

Warszawa 11. 2. tel. wł.

W dniu wczorajszym około godz. 12 w południe p. Naczelnik państwa estońskiego wyjechał samochodem z Zamku na uniwersytet, gdzie miała odbyć się uroczystość nadania mu tytułu i dyplomu doktora honorowego praw. W chwili, gdy samochód p. prezydenta Strandmana znajdował się przy zbiegu Krakowskiego Przedmieścia z Miodową z tłumu, który wznosił okrzyki powitalne na cześć dostojnego gościa, wysunął się nagle jakiś człowiek i usiłował wskoczyć na samochód p. Prezydenta, lecz skrzydło samochodu odtrąciło go na bok, a funkcjonarjusze policji natychmiast aresztowali go.

Okazało się, że jest to niejaki Józef Sieczyński, lat 42, zamieszkały w Pruszkowie, technik, podobno chory umysłowo. W czasie badania zeznał on, że chciał zatrzymać samochód p. Prezydenta Mościckiego i zakomunikować mu bardzo ważne wiadomości, co do których miał rzekomo objawienie we śnie.

Incydent z Sieczyńskim nie miał zupełnie wpływu na przebieg przejazdu p. prezydenta Strandmana do uniwersytetu.

W tej chwili Sieczyński znajduje się w szpitalu dla umysłowo chorych

Dosięgła go nareszcie sprawiedliwość.

Były komisarz czrezwyczajki skazany na 10 lat ciężkiego więzienia.

Niemałą sensację wzbudziła wielce interesująca sprawa komisarza nadzwyczajnej komisji czrezwyczajki, niejakiego Froima Gierentina false Jankla Bursztejna, który stanął ostatnio przed sądem apelacyjnym w Lublinie. Sprawa powyższa ilustruje nam doskonale stosunki, jakie panowały na naszem terytorjum za rządów krwawych zbirów bolszewickich.

Oto w Sarnach podczas najazdu bolszewickiego panem życia i śmierci tamtejszych mieszkańców był słynny na calą okolicę czekista-komisarz Gierentin. Pod pretekstem zaopatrywania armji bolszewickiej, komisarz Gierentin na czele swej rozbestwionej szajki dokonywał niezliczonych grabieży, niszcząc i paląc mienie opornych.

Ofiarą wyrafinowanych zbrodni Gierentina padli przedewszystkiem znienawidzeni „burżuje" których zawzięcie tępił. Po kilkudniowych zaledwie rządach komisarza miasto zmieniło się nie do poznania — w miejsce bogatych zabudowań świeciły tylko ziejące pustką zgliszcza, będące widomym znakiem niszczycielskiej ręki krwawego zbira. Bogate łupy tak w gotówce jak i w postaci drogocennych futer, ubrań oraz wszelkiej manufaktury ładowano w wagony i odwożono do Kijowa. Do najbardziej poszkodowanych należeli: L. Pryszkulnik, S. Perelsztejn, C. Koszmak, A. Jakowienko, R. Pietrasiewicz, P. Galemka i F. Wasiecki, który najwięcej naraził się czerwonemu komisarzowi tem, że wyrzucił go przez okno w momencie, gdy zalecał się do jego żony. Rozwścieczony czekista kazał go aresztować i zaprowadzić do lokalu czrezwyczajki, gdzie okręciwszy mu szyję ręcznikiem powiesił na haku od lampy — trupa zaś zmasakrowano nogami oraz karabinami poczem dla postrachu innych wyrzucono na ulicę.

Po kilku latach, gdy już wojna ucichła — krwawy zbir wrócił do Polski, kupił sobie fałszywe dokumenty w Grodnie na imię Bursztejna osiadł na stałe w Lidze, gdzie wkrótce wstąpił w związki małżeńskie z Różą B.

Jednak niedługo cieszył się b. komisarz swobodą gdyż poznany przez jednego z pokrzywdzonych powędrował za kratki.

Sensacyjna ta sprawa zakończyła się dla „czerwonego" kata niezbyt miłym epilogiem — gdyż 10-letniem ciężkiem więzieniem.

Zgon dr. Pernaczyńskiego.

W Poznaniu zmarł prezydent Izby Przemysłowo-Handlowej i prezes zarządu Banku Przemysłowców dr. Stanisław Pernaczyński



Podpisanie aktu przyjaźni pomiędzy Włochami i Austrją.
Wódz Mussolini i kanclerz związkowy Austrji Schober.

Odznaczenia na Pomorzu.

P. Prezydent Rzplitej postanowieniem z dn. 8 bm. nadał szeregowi osób na Pomorzu złoty krzyż zasługi, tudzież prezes Rady Ministrów p. Bartel — nadał srebrne krzyże zasługi.

Złote krzyże zasługi otrzymali:

Pp.: ks. Feliks Baniecki, katecheta gimnazjum państw. w Chełmży; ks. Józef Bielicki, proboszcz w Brodnicy; ks. Atanazy Bloch, prob. w Unisławiu pow chełmińskiego; ks. Leon Borowski, prob. w Piecach, pow. starogardzkiego; ks. Jan Bruski, proboszcz w Linowie Królewskim pow. grudziądzkiego; Bronisław Chrzan, mistrz stolarski w Kościerzynie; ks. Gracjan Ciżyński, proboszcz w Barłożnie, pow. starogardzkiego; Kazimierz Ciążyński, rolnik i prezes spółdzielni „Rolnik" w Cierzpicach, pow. gniewskiego; ks. Franciszek Dekowski, proboszcz w Płużnicy pow. wąbrzeski; ks. Roman Dembiński, proboszcz w Pokrzydowie, pow. brodnicki; Leon Donarski, naczelnik zarządu komunalnej kasy oszczędności pow. świeck. w Świeciu; ks. Józef Domachowski, proboszcz w Podgórzu; Augustyn Frankowski, przemysłowiec w Nowem pow. świecki; dr. Stanisław Gąsowski, naczelny dyrektor Krajow. Zakładów Opieki Społecznej w Wejherowie; dr. Józef Gierszewski, lekarz powiat. w Tucholi; Jan Górski, rolnik w Mirotkach, pow. starogardzki; ks. Emanuel Grudziński, proboszcz w Sępolnie; ks. Stanisław Jarzębski, proboszcz w Dąbrówce, pow. starogardzki; ks. Alojzy Kaszubowski, proboszcz w Pierwoszynie pow. morski; Leonard Kasiewski, inspektor Zw. Straży Pożarn. wojew. pomorsk. i komendant Ochotniczej Straży Poż. w Grudziądzu; Paweł Klimosz, inspektor szkolny powiatu działdowsk. w Działdowie; ks. Bronisław Kornacki, proboszcz w Golubiu, powiat wąbrzeski; ks. Kazimierz Latos, proboszcz w Sarnowie i dziekan chełmiński; Aleksander Ledwochowski, dyr. Pow. Kasy Oszczędn. w Wąbrzeźnie.

Bolesław Lendzion, księgowy w Urzędzie Wojew. w Toruniu, ks. Władysław Maternicki, proboszcz w Godziszewie pow. tczewski, dr. Aleksander Majkowski, lekarz powiat. w Kartuzach, Helena Miotkówna w Pucku, Czesław Nagórski, przemysłowiec w Starogardzie, Anna Niklowa w Wejherowie, Piotr Nowicki, nauczyciel, kierownik szkoły powsz. w Wabczu pow. chełmiński, Leon Nowicki, radca miejski w Chełmnie, Michał Nawicki, zegarmistrz i jubiler w Chełmży, Władysław Prabucki, rolnik, wójt w Nowejwsi pow. wąbrzeski, Franciszek Socha-Paprocki, rolnik w Bielawach, pow. toruński, dr. Jan Pellowski, lekarz w Kościerzynie, Jan Piskorski, kupiec w Toruniu, ks. Leon Połomski, proboszcz w Kartuzach, ks. Klemens Przewoski, proboszcz w Oksywiu, Edward Rochon, inspektor szkolny w Sępólnie, Kazimierz Rożycki, rolnik w Tczewie, pow. świecki, Wacław Rudowski, rolnik w Klonówce, pow. starogardzki, ks. Mieczysław Rzewuski, radca duchowny, proboszcz w Miłobądziu, pow. tczewski, ks. Anastazy Sadowski, proboszcz w Wygodzie pow. kartuski, Zygmunt Stankowski, aptekarz w Brodnicy, ks. Walerjan Siegmund, proboszcz w Raciążu, pow. tucholski, Anastazy Strehlau, mistrz szewski i właściciel przedsiębiorstwa handlu skór, radca miejski w Chełmnie, Marja Swinarska w Toruniu, ks. Władysław Szypniewski, proboszcz w Kielnie, pow. morski, Jan Śląski, rolnik w Trzebczu, pow. chełmiński, Franciszek Esden-Tempski, rolnik w Ostrowitem, pow. świecki, Stefan Tomczyński, burmistrz m. Łasina, pow. grudziądzki, ks. Franciszek Wróblewski, proboszcz w Lipinkach, pow. lubawski, ks. Jan Zaremba profesor gimnazjum biskupiego w Pelplinie, Jan Zawacki, kupiec w Grudziądzu, Antoni Zielaskowski, em. nauczyciel szkoły powszechn. w Waldowie, pow. sępoleński, — wszyscy za zasługi na polu pracy narodowospołecznej.

J. I. Kraszewski. 48

Powrót do gniazda.

(Ciąg dalszy).

W chwilę potem była już u łoża pani, przy którem przyklęknęła.

— Pani droga — rzekła zniżając głos, — wejście mamy: burgrabia pomimo trwogi otworzy, chce tylko rozkazania waszego. Lecz jakże wśród nocy, mimo stróżów zamkowych, podwórze przejść i niewidzianym się stąd wymknąć i niepostrzeżonym powrócić?

Nic już nie odpowiedziała na to wojewodzina, bo jej nadzieja widzenia dziecka sił dodała. Poczęła wstawać z łoża i odziewać się, choć godzina jeszcze była daleka, o której bez niebezpieczeństwa wyjść mogły. Cały ten czas niemal spędziły na modlitwie. Dubrowina wyglądała niekiedy oknem w podwórze ciemne i śledziła kroki stróżów, którzy się wszerz i wzdłuż przechadzali. Przestrzeń dzieląca zamek od bramy nie była wielka, można ją było przebyć niepostrzeżonym, a pod ciemnem sklepieniem niktby ich nie mógł zobaczyć. Obie wzięły suknie czarne i pochowały rąbki białe, aby ich nic zdradzić nie mogło.

Wojewodzina długo wycierpieć oczekiwania nie mogła, dobrze więc przed północą, przez tylne drzwi cicho roztworzone, wysunęły się kobiety obie i drżące przemknęły ku bramie. Wojewodzina osłabła ledwie na nogach utrzymać się mogła.

Stary Wawrzyniec oczekiwał już pod sklepieniem i w milczeniu ująwszy rękę wojewodziny, pomógł ją prowadzić wśród ciemności tych, w których on tylko sam drogę mógł znaleźć. Dopiero w boczne zagłębienie wszedłszy, skąd do lochu drzwi były w murze ukryte, odsłonił latarkę małą, któraby wydać ich mogła. Dubrowina musiała u progu pozostać. Z męstwem, które siły jej przechodzić się zdawało, wojewodzina spuściła się w głąb ku okutym drzwiom, które burgrabia otworzył i wprowadził ją do lochu.
oknie u kraty stał na dworze Józiak,

Janusz siedział wsparty o ścianę, w który, ujrzawszy blask wewnątrz cofnął się wylękły.

Wojewodzina weszła, potykając się, z rękami załamanemi, oczyma szukając syna.

Ujrzawszy ją, a raczej domyśliwszy się matki, Janusz podbiegł ku niej, obejmując jej kolana. Ona zniżyła się ku niemu i płakała, powtarzając wśród łez:

— Dziecko moje! dziecko moje! — I nie mogąc się dłużej utrzymać tak poczęła szukać, gdzieby paść lub usiąść mogła.

Syn podprowadził ją ku tej ławie kamiennej, na której dlań ubogie rzucono posłanie.

Przy słabem świetle latarki matka zaczęła wpatrywać się w zbladłą twarz dziecięcia. Smutek na niej walczył z męstwem, które zrodziło prześladowanie.

— Dziecko moje! — powtórzyła wojewodzina — widzisz mnie tu, pomimo ojca woli; pierwszy raz w życiu dla ciebie stałam się mu nieposłuszną, rozkazom się jego oparłam... grzech wzięłam na sumienie. Lecz potrzeba mi było widzieć cię i mówić z tobą, pocieszyć ciebie i siebie. Wymówek ci czynić nie będę, młodość twa i obcych ludzi urok tłumaczą ciebie; miałżeś serce z nami wszystkiemi wziąć rozbrat, nas wszystkich się wyrzec, nawet grobów, w których śpią dziadowie twoi?

Janusz spuścił głowę i wziął rękę matki, zbliżając ją do ust.

— Matko moja — rzekł, — ty co tak miłujesz Boga, który prawdą jest, możesz-że mi za złe mieć, iż za tem, co mi nią jaśnieje, idę? Godziłożby się, bym kupił spokój fałszem i kłamał?

— Tyś to kłamstwem nazwał, coby może cnotą było! — odpowiedziała wojewodzina. — Możesz-że ręczyć, iż to, co ci dziś prawdą się wydaje, zawsze nią dla ciebie będzie? A jeśli to złudzenie i obłęd, a ty dla niego poświęcisz co najdroższe w życiu: miłość rodziny, wierność jej Bogu, domowy spokój... wszystko?

I znowu była chwila milczenia.

— Nie skarż na ojca — dodała, — on jest stróżem domowego ogniska, on głową odpowiedzialny za nas, na niego Bóg zlał sam władzę nad rodziną.

— Nie skarżę — cicho odezwał się Janusz, — jest panem moim, lecz nie sumienia mojego.

— Dziecię kochane! on sumieniowi gwałtu nie zadaje, lecz zgorszenie ukryć musi... i dać czas do upamiętania.

Tu łzy jej przerwały.

— A! — zawołała — nie moja rzecz nawracać cię! modlić się będę za ciebie, aby tego większa nad moją, najpotężniejsza siła łaski dokonała. Mnie zostały łzy i miłość dla ciebie... Janie... powiedz, nie zatrujeż ci to życia, jeśli mnie losem swym do grobu wtrącisz?... Ja nie czuję sił... jam słaba, ja tobą żyłam tylko, ja twoją karą konać będę... jam matka... każdy jęk twój w mojem się sercu odbije.

Rzucił się przed nią Janusz na kolana, z rozpromienioną twarzą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Głosowi Wąbrzeskiemu i innym pismom sanacyjn. w odpowiedzi.

„Głos Wąbrz." umieścił w nr. 16 artykuł: „Mąciciele spokoju, czyli łowienie ryb w mętnej wodzie", w którym wydaje wyrok potępienia na endeków, pisma endeckie — i na nasze pismo.

A cóż to tak bardzo rozżarzyło gniew Gł. W. i innych pism sanacyjnych? Atakują endecję — i nasze też pismo, że podniecają antagonizmy i podjudzają przeciw przybyszom, że zakłada się pisma endeckie, którym nadaje się nazwę bezpartyjnych, — aby w mętnej wodzie ryby łowić, itd. Przytacza Gł. W. jeden ustęp z naszego artykułu, a resztę zataja, aby stąd wysnuć wniosek, jakoby nasz artykuł był też przeciw centrali endecji skierowany.

Wiemy z doświadczenia, że pisma sanacyjne, a między niemi także „Głos Wąbrzeski" — posiadają jakąś „swoistą" logikę, jakiś dziwny, im właściwy, sposób myślenia i wnioskowania. Wyrywają np. ze związku — zdania lub ustępy artykułów, — i z tak spreparowanej treści, nieodpowiadającej istotnej treści, wysnuwają niewłaściwe, wręcz kłamliwe wnioski. — Uczciwą metodą nikt takiego postępowania nazwać nie może! Ale od czegoż sanacja?

W artykule „Gazety Wąbrz." była wyraźna mowa o dwóch gatunkach przybyszów. Przed jednym z nich przestrzegała Gaz. Wąbrz., a jestto ten sam gatunek, przed którym dawniej także Głos Wąbrz. przestrzegał, którego metody potępiał, którego postępowanie ostro krytykował.

Ten gatunek przybyszów rozbudził „dzielnicowość", bo sam jest nią do głębi duszy zarażony, bo poza sobą nie uznają nikogo, bo z pogardą, a często nawet nienawiścią odnoszą się do pomorskich tubylców, bo jako Polaków uznają tylko I. i IV. brygadę i ich służków — i frakowców socjalistycznych, — a tolerują jeszcze konserwatystów. Do nich to należą ci wszyscy, którzy nie uznają Polakiem nikogo, kto nie ma stempla B. B., którzy to wolą „pejsatych obywateli" niż pomorskich i poznańskich Polaków, którzy to więcej kochają zdradzieckich obcoplemieńców, niż polskich endeków, — to ci, którzy tylko siebie i swoich uznają godnymi do wszelkich urzędów i stanowisk lepiej płatnych, to ci, — którzy usiłują tubylców zewsząd wypychać — i na szary koniec spychać. Tacy ludzie pogardzają i pomiatają tubylcami, a schlebiają im obłudnie, gdy ich do swego wywyższenia potrzebują. — O takich była mowa w naszym artykule, takich dawniej Głos W. niemniej potępiał, — ale było to wówczas, gdy Głos Wąbrz. jeszcze nie służył sanacji, gdy jeszcze nie był na służbie B. B. — Przemilcza jednak Głos W. i pisma tegoż pokroju, że artykuł nasz onym przeciwstawiał — zacnych i uczciwych przybyszów, którzy powodują się dobremi zamiarami, którzy uznają prawa i postulaty tubylczej ludności, którzy z nami i dla nas chętnie działają.

Zataił Głos Wąbrz., a z nim też inne pisma sanacyjne, że tym zacnym przybyszom wyrażał nasz artykuł uznanie i poważanie, i że ich do współpracy zapraszał. A zataiły to pisma sanacyjne umyślnie, z widoczną złą wolą, aby mogły wysnuć niedorzeczne i złośliwe wnioski, a podjudzić „wszystkich przybyszów" do nienawiści przeciw endecji. Każdy rozumny czytelnik naszego artykułu doskonale rozumiał treść i cel naszego artykułu, rozumiał, że nam chodzi o wyeliminowanie z życia pomorskiego tych osobników, którym tylko o karjerę i zysk chodzi, z których wielu zgorszenie sieje i szkodę wyrządza tubylczej ludności i interesom polskim na Pomorzu. I Głos W. — i inne pisma sanacyjne napewno tak rozumiały nasz artykuł, — lecz umyślnie go przekręciły dlatego, że boją się, aby szerokie warstwy ludności nie poznały się na tych „rycerzach" — i nie odwróciły się od nich, — aby nie utracili zysków i karjery, gdyby ich duch i ich cele zostały należycie poznane. Czy Głos Wąbrz. wbrew dawniejszym swym przekonaniom chce dziś uwielbiać i popierać onych szkodników sprawy pomorskiej i interesów polskich na Pomorzu? Czy Głos Wąbrz. w służbie sanacyjnej zatracił już zupełnie zdrowy rozsądek, zdrowy zmysł i zdrowe uczucie pomorskie?

Wspomina Głos Wąbrz., że endecja zakłada pisma — niby bezpartyjne, aby w mętnej wodzie ryby łowić, — i wymienia Gazetę Wąbrzeską, która jednak szczerze i wyraźnie nazywa się pismem narodowem i katolickiem.

A któż to do niedawna ciągle podkreślał, że „Głos Wąbrz." jest pismem bezpartyjnem, choć wszyscy już wiedzieli, że służył „Piastowi", a potem Bojkowcom i 30-ce — i że wreszcie poszedł na służbę do Be-Be? — A przecież gdy to mogło być korzystnem, to Głos Wąbrz. nawet endeckie ujawniał poglądy i uczucia! Naco — tyle obłudy? — W naszem mieście i powiecie niewielu jest takich, którzyby wierzyli, że Głos Wąbrz. miał kiedykolwiek lub ma silne przekonania polityczne, — lecz wielu jest takich, — nawet między Be-Be, którzy z uśmiechem politowania mówią o Gł. W. i jego zmiennych kierunkach: „dla chleba. mój panie, dla chleba! dla zyskownych druków urzędowych!"

Wspomina Głos W., że pewien obywatel „zawiany" obelżywych używał słów przeciw przybyszom, — a śmie twierdzić, że to jest skutkiem propagandy endeckiej. Nie wiemy, kogo Głos W. ma na myśli? I my słyszeliśmy, że pewien obywatel b. nietaktownie i obelżywie szkalował na wszystkich przybyszów bez różnicy i zastrzeżeń, — ale musimy zaznaczyć, że ten pan należy do obozu Głosu Wąbrz., — i że zajmuje w Be-Be poważne stanowisko. Tem samem prawem, jakie przywłaszcza sobie Głos W. wobec nas, moglibyśmy wysnuć wniosek, że Be-Be pobudza do nienawiści przeciw wszystkim przybyszom, jeżeli nawet przodujący członek Be-Be — szkaluje wszystkich przybyszów.

Na tem kończymy naszą polemikę, bo „szkoda czasu i atlasu", gdyż przeciw oczywistej złej woli niema żadnego argumentu. Podkreślamy tylko raz jeszcze i zaznaczamy, że nigdy nie walczyliśmy i walczyć nie będziemy przeciw dobrze myślącym, naszej ludności tubylczej szczerze życzliwym przybyszom, że raczej uznajemy ich pracę i do współpracy zapraszamy. a wiemy, że dzięki Bogu, jest na Pomorzu takich dość dużo, że znajdziemy ich w „znienawidzonej „centrali endeckiej" — i w kołach endeckich na prowincji, gdzie razem ze zasłużonymi Pomorzanami działają dla dobra pomorskiej ludności i dla polskich interesów na Pomorzu.

A „Gł. W.", który to dzięki pomocy pomorskiej wylazł z biedki — i się utuczył, zapomina widocznie o interesach pomorskiej ludności tubylczej, — i poszedł służyć „obcym bogom", aby się więcej utuczyć.

Na dalsze zaczepki Gł. W. odpowiadać nie będziemy, bo na to szkoda czasu i papieru. — Powyższe równocześnie piszemy pod adresem onych pism sanacyjnych, które podobnie rozumują i wnioski wysnuwają jak „Głos Wąbrzeski".

Tajemnicza zbrodnia w Warszawie.

Zamordowanie kapitana rezerwy.

Warszawa, 10. 2.

W domu nr. 6 przy ul. Bagatela w pałacyku lokal na I-szem piętrze zajmuje Jadwiga Jantzenowa, wdowa po b. przemysłowcu. Kilka pokojów odnajmuje ona sublokatorom. Od 3-ch lat mieszkał tam 30-letni Kazimierz Kruszewski, kpt. rezerwy, b. lotnik 1 p lotniczego. Wczoraj około godz. 13 gdy w mieszkaniu była tylko służąca Jantzenowej, zapukał jakiś mężczyzna, który, podawszy się za Kolodyńskiego, oświadczył, że pragnie się widzieć z Kruszewskim. Sublokator, pomimo, że był jeszcze w łóżku, usłyszawszy nazwisko, przyjął gościa. Służąca poszła do kuchni. Po upływie kilku minut usłyszała podejrzany trzask. Zaintrygowana weszła do pokoju sublokatora i — ku swemu wielkiemu przerażeniu — ujrzała Kruszewskiego w kałuży krwi na podłodze, nieznajomego zaś już nie było. O wypadku zawiadomiono niezwłocznie pogotowie, którego lekarz stwierdził śmierć Kruszewskiego, wskutek 2-ch ran postrzałowych.

Kruszewski był głównym opiekunem dzieci nieletnich po przyjacielu swym, nieżyjącym Hemplu obywatelu ziemskim majątku Tuchowice w pow. łukowskim. W ostatnich czasach rodzina Hempla, zmarłego w jesieni r. ub. czyniła starania o parcelację majątku. Na tem tle dochodziło do częstych zatargów między rodziną a opiekunem, który nie zgadzał się na parcelację. Ostatnio w ub. piątek w cukierni Dakowskiego, przy ul. Bagatela Kruszewski prowadził bardzo ożywioną rozmowę z jakimś brunetem. Zaznaczyć należy, że administratorem majątku Tuchowice był Kolodyński, którego na skutek zatargów, Kruszewski oddalił. Istnieje przeto przypuszczenie, iż zabójcą mógł być istotnie administrator.

Znowu wykryto fałszywą mennicę.

Dyrektor tej instytucji znalazł się pod kluczem.

W mieszkaniu niejakiego Kazimierza Lewandowskiego przy ul. Ewangelickiej 5, w Zgierzu, policja znalazła kompletnie urządzoną, według ostatnich wymagań techniki drukarskiej fabrykę podrobionych banknotów 5-złotowych które, jak się okazało, już od dłuższego czasu były puszczane w obieg.

W trakcie prowadzonego dochodzenia władze zdołały już ustalić, iż konkurenci mennicy państwowej głównie kolportowali falsyfikaty na prowincję.

Nazwiska wszystkich osób mających łączność z likwidowaną w Zgierzu fabryką podrobionych pieniędzy są już obecnie znane policji. Część z pośród tych osobników została już pochwycona pozostali zaś zostaną ujęci w ciągu najbliższych godzin.

Upieczony żywcem.

Donoszą o strasznym wypadku, jaki zdarzył się w gminie Jeziornej (Litwa). Wójt gminy, znajdujący się w łaźni zemdlał i upadł na rozpalone kamienie. Nie mając sił aby się podnieść upiekł się żywcem. Po pewnym czasie, gdy mieszkańcy nadeszli, znaleźli już tylko zwłoki leżące na kamieniach.

Sprawa pancerników niemieckich.

„Saturday Review" omawiając sprawę projektowanej budowy sześciu pancerników niemieckich, stwierdza, że tonnaż floty polskiej wynosi zaledwie 4.000 tonn, nic więc Niemcom ze strony Bałtyku nie zagraża. Budowa 6 pancerników byłaby więc groźbą Niemiec wobec Polski. Tygodnik podkreśla, że o ile Niemcy nie zrezygnują z budowy tych pancerników to odbije się to niekorzystnie na rezultatach konferencji morskiej, albowiem dostarczy Francji przekonywujących argumentów przeciwko ograniczeniu liczby łodzi podwodnych. Również i inne tygodniki omawiają sprawę pancerników niemieckich, podkreślając niekorzystne wrażenie, które musi wywołać decyzja ich budowy na konferencji londyńskiej.

Depesza ksks. arcybiskupów do Ojca św.

Konferencja JJEE Księży Arcybiskupów obradująca w Warszawie w dniach 7 i 8 bm. wysłała do Ojca św. depeszę następującej treści:

— „Jego Świątobliwość Papież Pius XI, Citta Vaticano Arcybiskupi zebrani składają ze czcią u stóp Waszej Świątobliwości synowskie życzenia w rocznicę koronacji Najwyższego Pasterza, dziękując gorąco za wydanie historycznej encykliki o wychowaniu chrześcijańskiem, tak niezbędnej w dzisiejszych warunkach.

Kardynałowie Kakowski, Hlond Arcybiskupi Teodorowicz Sapieha" — (KAP.)

Nietoperze w kościele w Dreźnie.

W kościele drezdeńskim t. zw. Frauenkirche rozmnożyły się niesłychanie nietoperze. W roku ubiegłym podczas surowej zimy wiele z tych stworzeń zmarzło na śmierć. Pozostałe, które zimę przetrwały dzięki upałom letnim, rozmnożyły się znów bardzo szybko, tak że w chwili obecnej w tym kościele naliczono około 700 nietoperzy. Gdy się ich dotyka udają nieżywe, dopiero na widok ognia zrywają się i wydają przeraźliwe piski. Zarząd kościoła bynajmniej nie usuwa tych nieproszonych lokatorów. Wprost przeciwnie, mają one troskliwą opiekę. W roku ubiegłym zarząd kościelny kazał specjalnie palić w piecach poza głównym ołtarzem, gdzie się te zwierzątka najwięcej gnieżdżą.

Pierwszy wyrok śmierci.

Donoszą z Teheranu (Persja) że pewien Rosjanin, który zamordował dwoje Greków, został skazany na karę śmierci przez trybunał perski. Jest to pierwszy wypadek skazania przez ten trybunał na karę główną.

Z wizytą u starego Macieja.

po nowości z naszego sejmiku!

Stanisław i Józef: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Maciej: Na wieki wieków! Witam was, drodzy przyjaciele! Tęskniłem już za wami. Wybierałem się do was ale trapią człowieka takie kłopoty że nie ma się ochoty, aby pójść w gościnę. Cieszę się bardzo, żeście do mnie zaszli. Przyjacielska pogadanka ulży i pocieszy.

Stanisław: I nas kłopoty i troska o jutro do Ciebie przywiodły.

Maciej: Siadajcie! Mamy, jak to się mówi, chłopski rozum; to może wymyślimy coś pożytecznego na naszą biedę

Józef: A chociażbyśmy wymyślili coś mądrego —, to jednak nas nie posłuchają — wielcy panowie rządzący.

Maciej: Nie mów tak. W tem sęk, że my gadamy w swoich kółkach, ale nie mamy śmiałości wypowiedzenia naszych myśli publicznie. Gdybyśmy wszyscy gromadnie występowali — i mocno huknęli: tak dalej iść nie może! — toby panowie od zielonych stołów struchleli — i musieli zawrócić z błędnej drogi.

Stanisław: Jak tu poradzić, kiedy wprowadzili nas w błoto aż po uszy.

Józef: Czytaliśmy, że posłowie ze Str. Narod. już od trzech lat ciągle wołają o oszczędności, że przestrzegają ciągle przed powiększaniem budżetów państwowego i samorządowego, — ale bezskutecznie? A kiedy Sejm tu i tam po kilka miljonów skreśli, to powstaje krzyk i hałas, — i posłów do domów posyłają.

Maciej: A jednak milczeć nie wolno, bo w wielkich budżetach cały naród i państwo utopimy

Stanisław: Na budżet państwowy my niestety wpływu nie mamy. Ale mamy wpływ na budżet powiatowy jako członkowie Sejmiku Powiatowego — i tu możemy i musimy coś zrobić, aby ograniczać wydatki o ile tylko można aby też ciężary umniejszyć.

Józef: Pan starosta zapowiedział obniżenie budżetu o jakie 100 000 zł.

Maciej: Nie bardzo w to wierzę, bo wiem z doświadczenia i słyszę, że wydatki poczęści polegają na ustawach, których Sejmik zmienić nie może, — albo na zobowiązaniach, których skreślić nie można. Tylko mała stosunkowo część wydatków a wolnej uchwale Sejmiku

Stanisław: Ładny to samorząd kiedy z góry zwalają ogromne sumy na powiaty,— i nie troszczą się o to, jak ma powiat koniec z końcem związać

Józef: Przedsmak dostaliśmy już na drugiem posiedzeniu. Tam u góry sobie coś wymyślą, wywierają nacisk na starostę — i żądają, aby przeprowadził uchwałę Sejmiku. Jeżeli Sejmik nie uchwali to biada!

Maciej: W tem bieda że narzucają się nam na opiekunów —, zwalają z siebie obowiązki i ciężary a nam każą płacić za opiekę dwa i trzy razy. Rząd budżetu nie obniża, ale z coraz to większemi ciężarami obarcza samorządy — pomału a i na — armję naszą dwukrotnie płacić będziemy i już płacimy, bo za nasze pieniądze organizujemy przysposobienie wojskowe a za rządowe „strzelca".

Józef: Czyście przeglądali „sprawozdanie za 1927-28?

Stanisław: A jakże! Ciekawy jestem, jak te sumy wyglądały w przeszłym roku, a jak będą wyglądały na nowy rok?

Maciej: Rozumnie mówili członkowie Wydziału i Sejmiku, gdy wskazywali, że zbyteczne są wydatki na instruktora rolniczego i oświatowego, że dla rolnictwa jest Izba Rolnicza, na którą przecież płacimy, i P. T. R., które też składki pobiera. Izba Rol. i PTR. powinny wysyłać, gdzie potrzeba, instruktorów i ich opłacać, a powiat chybaby co najwyżej płacić mógł koszta podróży.

Józef: Prezes powiatowy PTR. i dyrektor PTR tłumaczyli nam, że instruktor jest potrzebny najwięcej dla osadników, których liczba w tym roku ma się powiększyć o 240 czy też 260. Ja który patrzałem na pruską kolonizację, myślę tak: Gdy pruska komisja osadnicza parcelowała, nie tworzyła nędzarzy, a utrzymywała sama instruktorów, którzy osadnikom dawali wskazówki i pilnowali, aby wykonywali nakazy gospodarcze.

Maciej: Toś mądrze wymyślił. Poco parcelacje, kiedy nie mają pieniędzy, aby osadników wspomagać tak aby mogli się zagospodarować. Parcelacja taka, jak ją dziś robią to zmarnowanie ludzi, a nie pomoc, to niszczenie gospodarki krajowej, a nie podniesienie, to wkońcu też krzywda dla budżetów państwa i samorządu bo ci biedacy - osadnicy ani państwowych, ani komunalnych podatków przez kilka lat płacić nie będą mogli. Prezes powiatowy mówił, że mają w tym roku rozparcelować bodaj 9000 morgów. Z tych 9000 morgów straci państwo i powiat podatki, — ale miałby powiat utrzymywać instruktora. Moje jest takie zdanie: Kto nędzarzy tworzy, niech się nimi opiekuje, niech im radzi i pomaga.

Stanisław: To prawda! A cóż myślicie o Izbie Rolniczej i PTR.

Maciej: Na mój chłopski rozum, ja tak myślę: jedno z nich jest zbyteczne. Gdybym ja mógł rozporządzać, to skasowałbym Izbę Rolniczą, a jej zadania przeniósłbym na PTR. Ale PTR. teżbym mocno przerobił, bo myślę, że w Izbie Rolniczej i PTR. za wiele jest radzenia i gryzmolenia, a za mało roboty praktycznej, któraby rzeczywiste dała korzyści. Tam tych panów od radzenia i pisania jest wiele za dużo, a za mało tych do roboty na wsi. Gromady średnich wyższych i najwyższych panów za dużo kosztują, a za mało korzyści rolnictwu dają.

Zózef: Słusznie! Możebyśmy na Sejmiku uchwalili, że na Izbę Rolniczą nic nie damy.

Maciej: Gdyby to można zrobić, to z radością głosowałbym za skreśleniem, — ale nie można, bo Izba Rolnicza ma prawo ściągania podatku z powiatowców. Ale powiat jako taki na Izbę Rolniczą nie płaci, tylko my rolnicy. Dlatego Sejmik nic nie może skreślać bo w budżecie powiatowym nie ma nic dla Izby Rolniczej

Stanisław: Przypominam sobie, że w sprawozdaniu stoi wydatek coś przeszło 90 000 zł.

Maciej: To nie na Izbę Rolniczą — jeno na starostwo krajowe. Ta suma już w przeszłym roku mocno wzrosła. Jeżeli się nie mylę, to na samo starostwo krajowe musieliśmy zapłacić przeszło 100 000 zł., a na zapomogi dla gmin przeszło 20 000. Ciekawy jestem, ile na nowy rok będzie trzeba płacić?

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Wąbrzeźno, 12 lutego 1930 r.

KALENDARZ.

Czwartek: Katarzyny, Grzegorza.
Piątek. Walentego, Jacka.

⊙ **Baczność członkowie Stow. Kat. Młodz. Polskiej.** W piątek dnia 14 lutego o godzinie 8 wieczorem odbędzie się pogadanka w ognisku. Przybycie wszystkich członków konieczne.

⊙ **Wieczornica G. K. W. ,Vambresia".** W dniu wczorajszym odbyła się wieczornica gimn. klubu wiośl. „Vambresia" Sprawozdanie i recenzję z przedstawienia podamy w następnym numerze.

⊙ **Od redakcji.** Wszystkim towarzystwom, które pragną mieć komunikaty zamieszczone w „Gazecie Wąbrzeskiej" upraszamy o możliwie najwcześniejsze ich podawanie. Komunikaty, które najpierw ukażą się w innej gazecie w przyszłości u nas umieszczane nie będą. Ze względu na wielką poczytność „Gazety Wąbrzeskiej" przypuszczamy, że towarzystwa zrozumieją, że leży to w ich własnym interesie. Red.

⊙ **Założenie Koła Powiatowego Stowarzyszeń Chrześcijańsko-Narodowych Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.** Z inicjatywy miejscowego zarządu Koła Chrześc. N. N. Szk. Pow. zwołano na nie dzielę dnia 9 bm. o godzinie 11 zjazd zarządów Kół powiatu wąbrzeskiego celem założenia Koła Powiatowego. Na zebranie przybyli członkowie zarządów wszystkich Kół powiatu oraz delegat zarządu okręgowego p. prof. Burka. Zebranie zagaił prezes miejscowego Koła p. A. Ługiewicz. Przewodniczącym konstytucyjnego zebrania wybrano kier. szkoły powsz. męskiej p. Nałęcza, który podał do wiadomości porządek obrad. Zadanie i ważność Koła Powiatowego przedstawił ref. oświat. tutejszego Koła p. I. Delewski. Delegaci poszczególnych Kół zdali sprawozdanie z działalności za rok ubiegły. Sprawozdania organizacyjne i kasowe wykazały znaczny rozrost organizacji w powiecie, dzięki niestrudzonej pracy zarządów Kół. Ilość Kół wzrosła w roku ubiegłym z dwóch na sześć a ilość członków z 63 na 88. Z zadowoleniem skonstatowano, że Koło Kowalewo posiada największą bibljotekę dzieł pedagogicznych z wszystkich Kół w Polsce. Jednym z najgłośniejszych postulatów organizacji jest troska o dalsze kształcenie się nauczycieli. Mając to na względzie, zaznajomił kier. szkoły wydz. p. L. Delewski zebranych z sposobem pracy w tak zwanej „Wspólnocie pracy", którą zorganizowało miejscowe Koło. W nader ożywionej dyskusji, która się następnie wywiązała, zabierali głos delegaci wszystkich Kół, uzupełniając wywody prelegenta cennemi uwagami. Utworzenie „Wspólnoty pracy" przyjęli delegaci wszystkich Kół z uznaniem. Następnie odbyły się wybory do zarządu Koła Powiatowego. Wybrani zostali: kier. szkoły wydz. p. L. Delewski, prezes, kier. szkoły w Książkach p. Nowoczyn, wiceprezes, pan E. Noryśkiewicz, sekretarz, pani Fr. Zalewska, skarbniczka, p. I. Delewski, referent oświatowy. Poszczególne Koła wybiorą na najbliższem zebraniu delegatów do zarządu Koła Pow. Po załatwieniu szeregu drobniejszych spraw organizacyjnych zamknął przewodniczący po trzygodzinnych ożywionych obradach zebranie, wzywając delegatów do dalszej wytężonej pracy w organizacji.

o **Walne zebranie Tow. Pow. i Woj. obwód Wąbrzeźno.** Wspomienie zebranie delegatów Tow. Pow. i Woj. z obwodu Wąbrzeźno odbyło się w ubiegłą niedzielę w sali „Dworu Wąbrzeskiego". Zebranie zagaił prezes obwodowy drh. Baranowski witając przybyłych delegatów poszczególnych ośrodków. W zebraniu wzięło udział 21 delegatów z powiatu i jeden delegat okręgu. Zaznaczyć wypada, że reprezentowanych było 8 placówek na istniejących w powiecie 15. Następnie zabrał głos prezes p. Baranowski, odczytując sprawozdanie z działalności. Ze sprawozdania dowiedzieliśmy się, że towarzystwa pracują obecnie w ciężkich warunkach, ale mimo to służą wiernie celowi do jakiego zostały powołane. Na pracę towarzystw składają się wykłady oświatowe i ćwiczenia przepisane instrukcjami Przysposobienia Wojskowego. Po sprawozdaniu prezesa, poszczególni delegaci przedstawili również tok prac w ich ośrodkach. Nastąpił wybór nowego zarządu, który się ukonstytuował następująco: prezes drh. Czerwiński, zast. A. Makowski, komendant Ed. Zieliński, sekr. Dudziak, skar. Bardjan. W skład komisji rewizyjnej weszli drh. Baranowski, Milewski, Radkowski. Jako delegatów okręgowych wybrano ponownie drh. Baranowskiego, Czerwińskiego i Makowskiego.

W dalszym ciągu omawiano program pracy w przyszłym roku, co poruczono do załatwienia zarządowi we własnym zakresie. Tak samo poruczono zarządowi ustalić budżet na rok następny.

Po wyczerpaniu porządku dziennego prezes obw. Baranowski solwował zebranie hasłem „Wolność".

o **Radzyn-Wieś. Pożar.** W niedzielę wieczorem wybuchł pożar w zabudowaniach p. Stanisława Zareckiego. Pastwą pożaru stał się dom mieszkalny i stodoła z całą zawartością. Pozatem lokatorom Zaleśnemu i Ślufikowi spaliły się całe urządzenia domowe. Szkody p. Zareckiego oblicza się na 15 tys. złotych, które pokryje zabezpieczenie Włoska spółka Riunione Adriatica di Sicurta, w której p. Z. był ubezpieczony. Tak samo zabezpieczonym był p. Zaleśny. Natomiast p. Ślufik nie był nigdzie ubezpieczony.

MAŁE PUŁKOWO pow. wąbrzeski.

W sobotę dnia 8 bm. odbyła się w sali p. Szymczaka, doroczna zabawa nauczycielstwa z rejonu Wielkie Radowiska. Do tańca przygrywała doskonała orkiestra 18 pułku ułanów z Grudziądza. Ogólny zachwyt sprawiała artystyczna dekoracja sali. Cały przebieg imprezy świadczy o wysiłkach i pracy jaką włożył do jej przygotowania utworzony komit. Rzęsiste oświetlenie sali balonikami, doborowe towarzystwo itp. sprawiły, że zabawa stała na poziomie nawet wielkomiejskim. Frekwencja na zabawie była silna. Dojść wspomnieć, że przybyli zaproszeni goście ze sfer nauczycielskich z Golubia, Torunia i Grudziądza. Pobyt na zabawie uprzyjemnił śpiew chóru nauczycielskiego i liczne monologi i dowcipy p. R. Wszelkie popisy spotkały się z niemilknącemi oklaskami. Ogólną wesołość wzbudziła w czasie przerwy kolacyjnej orkiestry, samorzutnie zaimprowizowana orkiestra z pośród gości, z której zespołu „bębnista" p. K. doprowadził humory gości do zenitu.

Była to druga doroczna zabawa nauczycielstwa lepsza od zeszłorocznej i wszyscy oczekiwać będą drugiego karnawału, w którym na zabawie nauczycieli jeszcze lepiej się zabawimy niż tym roku. (m.)

Straszna śmierć górnika.

Na kopalni „Silesia" w Dziedzicach został przygnieciony klatką wyciągową 19-letni górnik Michał Wojtyna. Wszelka pomoc okazała się bezskuteczną i nieszczęśliwy zmarł niedługo po wypadku.

Tow. Porozumienia Polsko-Estońskiego.

Tallin, 11. 2. PAT.

Na posiedzeniu organizacyjnem Porozumienia Estońsko-Polskiego obrano na prezesa przewodniczącego parlamentu estońskiego Einbunda.

Gen. Laidoner obrany został przez aklamację prezesem honorowym. Następnie zebranie postanowiło utworzyć dwie sekcje, jedną dla spraw związanych z literaturą i sztukami pięknemi, drugą dla zagadnień ekonomicznych. W dniu 3 maja, jako w dniu święta narodowego polskiego, odbędzie się uroczyste posiedzenie nowego stowarzyszenia.

Zebrani polecili przewodniczącemu przesłać słowa pozdrowienia bratniej organizacji warszawskiej. Na listę członków Stowarzyszenia zapisało się w ciągu posiedzenia około 100 osób z kół politycznych, gospodarczych i literackich Estonji, a także ze sfer miejscowej kolonji polskiej.

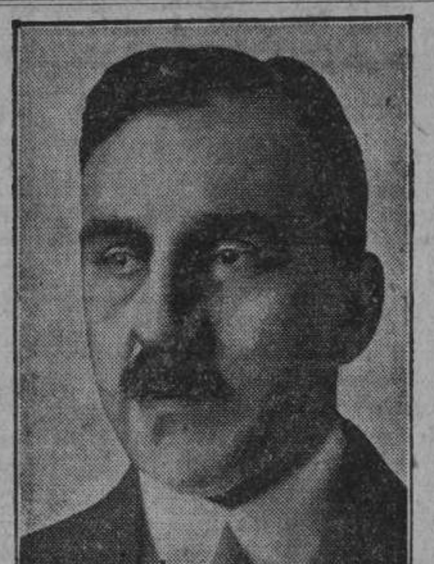
Z ostatniej chwili.

Paryż 12. 2. tel. wł.

We wtorek wieczorem doszło tu do wielkich demonstracyj ludności Paryża, zwróconych przeciw przedstawicielom Rosji sowieckiej w związku z uprowadzeniem Kutiepowa.

Warszawa 12. 2. tel. wł.

Bezrobocie wzrasta coraz bardziej w kraju. Ostatnio fabryki bielskie zwolniły 10 000 robotników. Zakłady chorzowskie unieruchomiły trzeci z rzędu piec.



Politis
poseł grecki w Bernie objął takież stanowisko w Berlinie.

Kobiety w szkołach wojennych.

Prasa sowiecka donosi, iż w roku bieżącym na szeroką skalę zastosowane będzie przyjmowanie kobiet do szkół wojennych. Kobiety w szkołach tych poświęcać się będą specjalnym rodzajom broni.

Tam! — Nad Morze polskie!

O polskie morze! Wyśnione przez wieki
i wypełnione rzek polskich strumieniem
Po twojej fali szła w bezkres daleki
tęsknota nasza — twem zwana imieniem!
O polskie morze — wrócone nam znowu —
bądź pozdrowione w szczęsny dzień połowu!

Oporne żaglom oceanu fale
jak skiby roli śrubami potniecie
i swe bandery zawiesicie w chwale
w najdalszych portach, kwitnących po świecie,
by imię polskie i znak orła biały
w braterstwie trudów narody uznały!

Dla naszej mocy — nowa świta era,
Odkąd na własnych zawisa parowcach
Oczekiwana od wieków bandera,
po oceanu wiodąca manowcach
naszych żeglarzy — Kolumbów przyszłości —
zdobywców śmiałych nieobjętych włości!

O polskie morze, Twa fala szalona
zdobywa szturmem piaszczyste wybrzeże
i w miłujące bierze je ramiona,
jako najdroższe naszych ziem rubieże —
a z portów naszych unosi okręty
i niesie cicho poprzez mórz odmęty.

Błogosławione niech będą twe szlaki —
dla polskiej pracy narozcież otwarte!
A u bram portów niech bojowe ptaki
staną i pełnią honorową wartę —
witając krzykiem — po długiej rozłące —
polskie bandery — do portu płynące!

E. Zegadłowicz.

Giełda zbożowa.

Poznań, dnia 10. lutego 1930.

Warunki: **Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca, za 100 kg.:**

Standardy: a) żyta 696 gr. (118,5 f. w h.), b) pszenicy 753 gr (128,0 f. w h.), c) jęczmienia 673 gr. 114,1 f. w. h.), d) owsa 508 gr. 84,6 w. h.).

„Ceny orjentacyjne" parytet Poznań.

Żyto	21,00—21,50
Usposobienie słabe.	
Pszenica	32,50—35,50
Usposobienie słabe	
Jęczmień przemiałowy	19,50—20,00
Jęczmień browarowy	23,00—25,00
Usposobienie słabe.	
Owies	16,00—17,00
Usposobienie słabe.	
Mąka żytnia w wł. workach według urzędowo ustalonego typu (70%).	33.00
Usposobienie słabe.	
Mąka pszenna 65% w wł. work.	52,50—56,50
Usposobienie słabe	
Otręby żytnie	13,00—14,00
Otręby pszenne	15,00—16,00
Groch polny	27,00—30,00
Groch Victorja	30,00—38,00
Groch Folgera	30,00—33,00
Łubin niebieski	20,00—22,00
Łubin żółty	23,00—25,00
Seradela	17,00—21,00

Ogólne usposobienie słabe.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.